

Kazimierz Brandys

I N K A R N O

Komedia kryminalna

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 48

3

O S O B Y ;

PROFESOR

ANATOL

MAŁGORZATA

SKAMIENIAŁA ROŻA

GŁÓWNY TEMAT

PODSŁUCHIWANY

PŁETWONUREK

BRAK TOŻSAMOSCI

OBIEKTYWNA KONIECZNOŚĆ

ASYSTENT

DR. KOSHITO

TŁUMACZ

SEKRETARKA

DWAJ MEŻCZYŹNI

ASYSTENCI

Gonic's sister's telephone

GŁOS SEKRETARKI - Doktor Koshita z uniwersytetu w Tokio zwiedza teraz Klinikę, wszyscy są na obchodzie.. Dobrze, powtórzę Profesorowi. Może pan być spokojny, Profesor będzie o wszystkim poinformowany...Proszę być zupełnie spokojnym, na pewno nie zapomnę....

ANATOL - To ja, Weroniko. Tak, żyję, nic mi się nie stało. Nie szukaj mnie. Nie, nie mogę ci powiedzieć, gdzie jestem. Chciałem cię tylko prosić, żebyś nie miała do mnie żalu. Ja do ciebie już nie mam...Nie, Weroniko, nie próbuj mnie odnaleźć. Dam sobie radę.

hidan plus

PROFESOR - Please seat down, mister Koshito. Noc będzie niespokojna. Pacjenci są podnieceni wiadomością o ucieczce Matyasa. Kto im o tym powiedział. Fakt należało trzymać w tajemnicy, ponowić wiedzą, że oni wszystko odnoszą do siebie. A dangerous murderer, on his way to the execution, got away from the prison-van. Ile on kobiet zamordował, panie kolego. Pięć. He killed five women, mister Koshito.

Amysent 15 -

MAŁGORZATA -- Wciągu dziesięciu lat. Pół kobiety w przeliczeniu rocznym. A

ASYSTENT - Szósta zeznała w czasie rozprawy. Podobno nie zdążył jej otruć.

PROFESOR - Czy znają panstwo okoliczności ucieczki.

ASYSTENT - Społk konwojentów. W nocy przed egzekucją zażądał wódki. Strażnicy go lubili. Kiedy go wieziono na egzekucję, wszyscy byli pijani prócz niego. W tutejszym więzieniu nie ma szubienicy, miał być powieszony Tymczasem karetka przywiozła na miejsce egzekucji czterech śpiących strażników.

PROFESOR - Doktor Koshito pyta, dlaczego je zabijał. Czy panstwo wiedzą coś o tym.

MAŁGORZATA

- Na procesie tłumaczył to niezgodnością charakterów, panie profesorze.

ASYSTENT

- Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych i nie opublikowano żadnych szczegółów koleżanko ✓ Kobiety mówią, że jest przystojny, ale prasa nie zamieściła jego zdjęcia . Wiadomo tylko, że stale nosi ciemne okulary. W więzieniu zapuścił brodę. Podobno fryzjerzy w mieście już otrzymali instrukcje.

PROFESOR

✓ - Psychologia zabójstwa erotycznego to specjalność doktora Koshito. Jest ~~dwudziesta~~ piętnaście, mam nadzieję, że do jutra go złapią.

MAŁGORZATA

- Do jutra można złapać bardzo dużo ludzi, kolego.

ASYSTENT

- To kwestia godzin. ~~Kol~~ Radiowozy milicji krążą już po ulicach. Co by pani zrobiła w jego sytuacji.

MAŁGORZATA

- Przyszłabym tutaj i oddałabym się w ręce pana profesora.

PROFESOR

- Mister Koshito, pozwoli pan, że będę mówił po polsku. Musi pan wiedzieć, doktorze Koshito, że znajduje się pan w dziwnym miejscu, w którym obowiązują dwie podstawowe tezy. Pierwsza, że wszyscy są chorzy. Druga, że ~~wszyscy~~ wszyscy są zdrowi. Tezy te nie tylko się nie wykluczają, ale przeciwnie, są ze sobą absolutnie zgodne. Nasi rodzice nazywali szpitale tego typu domami wariatów czy zakładami dla umysłowo chorych. Dziś do moich ~~pacjentów~~ pacjentów zaliczają się znani naukowcy, artyści czy ekonomiści, którzy po kilkutygodniowej kuracji wracają do ~~swych~~ swych normalnych zajęć. Dalej piszą prace naukowe i powieści, albo układają plany gospodarcze. Nasz świat się zmienia, doktorze, i wraz z nim zmieniają się nasi pocjenci. Leczymy tych ludzi. Ktoś musi leczyć --
ktoś musi się zdobyć na odwagę leczenia. Równie do-

brze nasi pacjenci mogliby leczyć nas -- chodzi o to kto pierwszy powie, że jest chory. Uważamy to za rodzaj kapitulacji; według nas jesteś zdrowy, ale skoro mówisz "jestem chory", to pozwól nam wykazać twoją omyłkę. Wciągu paru tygodni, za pomocą wstrząsu inkarno udowadniamy pacjentowi, że jego psychoneerwica ma źródła moralne. To znaczy, że on sam za nią odpowiada. Jako człowiek, jako mężczyzna, czy jako chrześcijanin, zależnie od rodzaju jego uczulenia. W ten sposób, zwalając odpowiedzialność na pacjenta, uwalniamy się od niego. ~~Pacjent~~ Wychodzi stąd z poczuciem winy, ale po to, żeby się zrehabilitować, odkupić swoją winę -- żyć. Oto metoda inkarno. Muszę jednak zaznaczyć, że niestety pacjenci obecnie przebywający w klinice nie nadają się do kuracji inkarno, gdyż są tu zbyt długo, by jeszcze wierzyć w medycynę. A wśród zgłaszających się trudno znaleźć odpowiedniego kandydata są przeważnie za mało inteligentni. Bo metoda inkarno polega na intelektualnej walce i współpracy między lekarzem a pacjentem. Obaj muszą być ludźmi na wysokim poziomie umysłowym.

TEUMACZ

- Pan doktor Koshito dziękuje panu profesorowi za zapoznanie go z wynikami jego pracy. Pan doktor Koshito uważa, że człowiek współczesny nosi na sobie znamiona świata, który sam stworzył, i że nasze wysiłki powinny zmierzać do tego, by w przyszłości tworzył go mniej pośpiesznie. Pan doktor Koshito jest zdania iż jego prace naukowe wyrażają wiele poglądów zbliżonych do uwag pana profesora, co stanowi dla doktora Koshito prawdziwy zaszczyt i niezapomniane przeżycie.

PROFESOR

- Proszę, niech doktor

- PROFESOR - Proszę, niech doktor Małgorzata zoszanie tu jeszcze chwilę. Wszystko w porządku.
- MAŁGORZATA - Tak , panie profesorze.
- PROFESOR - Dlaczego pani powiedziała , że na miejscu tego mordercy Matyasa przyszlaby pani do mnie.
- MAŁGORZATA - Nie wiem.... myślałam, że...
- PROFESOR - Rozumiem. Jak się pani bawiła.
- MAŁGORZATA - Słuchaliśmy płyt. Czajkowskiego. Z mężem.
- PROFESOR - Nie pytam , jak się pani bawiła wczoraj wieczór, tylko teraz , przy tym Japończyku. Byłem na poziomie.
- MAŁGORZATA - Tekst , który pan profesor wygł~~o~~^osił, za każdym razem wywiera duże wrażenie.
- PROFESOR - Bardzo możliwe , że otrzymam tytuł profesora honoris causa uniwersytetu w Tokio. Pojechałaby pani ze mną. Nie wykluczone , że uroczystość przypadnie na okres kwitnienia drzewa wiśni. Czy pani zauważyła , że nie jestem już młody.
- MAŁGORZATA - Tak , panie profesorze.
- PROFESOR - Pani odpowiedzi bywają samobójcze.
- MAŁGORZATA - ~~Czy~~ mogę zejść do stołówki. Zgłaszał się jakiś nieznajomy pacjent. Domagał się od woźnego przyjęcia do kliniki, podobno był zdenerwowany.
- ✓ Woźny skierował go do sekretarki.
- PROFESOR - Mówiła mi o tym. Obraził ją , kiedy mu powiedziała , że w klinice nie ma miejsca , i żądał rozmowy ze mną. ~~A~~ potem zniknął. No cóż , bywa i tak. Poza tym rzeczywiście nie ma wolnych miejsc. Za dużo o nas piszą w prasie i ludzie są przekonani , że wynaleźliśmy uniwersalną metodę leczenia ich zmartwień. Ma pani dziś

- nocny dyżur, proszę uważać na pacjentów. Trzeba im powiedzieć, że Matyas został już powieszony.
- ANATOL - Nie zrobię nic złego.
- PROFESOR - Wierzę panu, ale niech pan usiądzie. Wygląda pan niezdrowo.
- ANATOL - Między innymi dlatego tu przyszedłem.
- PROFESOR - Którędy.
- ANATOL - Skorzystałem z chwili nieuwagi pańskiej sekretarki. Nie ma w tym jej winy.
- PROFESOR - Cieszy mnie, że pan jest dżentelmenem. W dzisiejszych czasach należy to do rzadkości. Przepraszam pana. Kiedyś jednemu z moich pacjentów zdawało się, że jest Brutusem. Nie ma pan nawet legitymacji.
- ANATOL - Nie noszę przy sobie. Można zgubić.
- PROFESOR - Dlaczego pan nie siada. Oczywiście, czytał pan o mnie w gazetach i przyszedł mi pan powiedzieć, że nie potrafi pan dalej żyć, i żebym pana leczył metodą inkarno. Był pan u ~~kilku~~ innych lekarzy, którzy stwierdzili u pana silną depresję na tle psychoneurozy i zapisali panu belergal - retard i mepavlon.
- ANATOL - Largactil.
- PROFESOR - Słusznie. Czy prócz tego ma mi pan coś do powiedzenia.
- ANATOL - Mógłbym dorzucić parę szczegółów. Na przykład, moja prababka paliła cygara.
- PROFESOR - To ciekawe. A jeżeli dziecko urosło pięć centymetrów w ciągu roku, to ile będzie miało wzrostu za lat pięćdziesiąt.
- ANATOL - Człowiek nie rośnie równomiernie. Jeżeli stąd wyjdę, nie będę miał ~~gdzie~~ dokąd pójść.
- PROFESOR - Jest pan samotny.
- ANATOL - Zdawało mi się, że ludzie nie są mi potrzebni.

Chciałem zostać sam , żeby się dowiedzieć , jaki jestem bęz nich. I dlatego....

PROFESOR - Pozbywał się pan ich.

ANATOL - Stopnóowo.

PROFESOR - Przepraszam , ile pan ma lat.

ANATOL - Trzydzieści pięć . Jednak zauważyłem u siebie pewne starcze objawy. Jak mam gorszy dzień , powłóczę lewą nogą.

PROFESOR - Dziś ma pan gorszy dzień.

ANATOL - Rono czułem się fatalnie. Ale to , że ukryłem się tutaj dobrze mi zrobiło.

PROFESOR - Moment napięcia.

ANATOL - Raczej włączenia się. W nowej sytuacji zacząłem o coś grać. Potem przybył mi partner - mam na myśli pana profesora - gram już o coś z kimś. Wyskoczyłem ze stanu depresji - nadałem sobie formę. Słucham.

PROFESOR - Niech pan mówi dalej , to interesujące.

ANATOL - Czy aby naprawdę. Zawadziłem o drut kolczasty.

PROFESOR - Dawno się pan nie golił. To , co zarasta pańską twarz można nazwać bródką , prawda.

ANATOL - Moja twarz. Moja twarz nie zachęca mnie do życia. Zwłaszcza gdy jest namydlona. Gdybym rano zamiast niej w lustrze mógł zobaczyć coś bardziej interesującego - na przykład Chopina - wyglądałbym inaczej.

PROFESOR - Czy można wiedzieć dlaczego się pan śmieje.

ANATOL - Mój ojciec goląc się śpiewał arię z " Toski ". Wczoraj też padał deszcz. Chciałem się położyć na ulicy i czekać , aż coś się stanie. Nie sądzi pan , że gdybym się położył , o tak , zupełnie płasko, i leżał bez ruchu , to po jakimś czasie moja sytuacja musiałaby się zmienić. Może by powiedzieli, że jednak to była

- omyłka. Że się okazałem inny i trzeba się nade mną zastanowić.
- PROFESOR - Przedtem zajęłaby się panem milicja.
- ANATOL - Czy człowiek , który skończył trzydzieści pięć lat nie ma prawa do położenia się w deszczowy dzień na ulicy. Żeby zmyć z siebie wszystko i rozpocząć się od nowa... Zatrzyma mnie pan w klinice.
- PROFESOR - Przepraszam , pan pracuje umysłowo.
- ANATOL - Po godzinach biurowych. Paradajski mówi , że za dużo czytam.
- PROFESOR - Kto to jest Paradajski.
- ANATOL - Paradajski to jest konkret. Paradajski to jest połowa mego życia , jeżeli je liczyć na czas. Ma czarną teczkę na ekler, w której zawsze trzyma żyletki i serek ziołowy. Dziwi go , że tyle czytam , bo sam jest człowiekiem kulturalnym i nawet często do mnie mówi : " Pan , człowiek kulturalny , nie rozumiem, musi się pan dokształcać. " Od lat ci sami ludzie panie profesorze.
- PROFESOR - A gdyby było panu dane do wyboru: urodzić się trzysta lat temu , czy za trzysta lat , co by pan wybrał,
- ANATOL - Ucieczkę w obydwóch wypadkach. Jeżeli się kogoś zbyt dobrze zna , wtedy jego poglądy przestają mieć znaczenie. Naprawdę interesują mnie tylko poglądy nieznanym. Albert...
- PROFESOR - Kto to jest Albert.
- ANATOL - Były mąż kobiety , która była moją żoną. Albert opowiadał mi o panu. Pańską metodą leczenia psychoneerwic interesują się podobno Szwedzi.
- PROFESOR - Jestem członkiem - korespondentem Królewskiej Akademii w Sztokholmie. Chciałbym się wreszcie dowie-

dzieć, czego pan ode mnie oczekuje.

ANATOL

- Żeby pan mnie przyjął do kliniki.

PROFESOR

- W każdej chwili może tu wejść moja sekretarka.

Jeżeli pana zobaczy, natychmiast wezwie milicję.

Niech mi pan nic nie ^{Matyas} wyjaśnia, ja tego od pana nie wymagam. Wymagam tylko prawdy. W pańskim położeniu nie warto kłamać, powinniśmy to z góry ustalić.

ANATOL

- Co. Co z góry ustalić.

PROFESOR

- Pan jest doskonałym aktorem, panie Matyas. Jest pan także inteligentnym człowiekiem. Liczył pan na to, że zainteresuję się panem jako pacjentem i uda się panu tu przetrwać najbardziej krytyczny okres. Pańskie rozumowanie było zresztą ^{niekwalifikujące} podykto- wane koniecznością - na cóż innego mógł pan liczyć. Możliwe, że ja na pana miejscu postąpiłbym tak samo. Nie przewidział pan tylko, że wiadomość o pańskiej ucieczce rozejdzie się tak błyskawicznie

ANATOL

- O mojej ucieczce.

PROFESOR

- Dlaczego pan je zabijał. Czy istotnie uważał pan to za konieczne. Przecież musiał pan sobie zdawać sprawę z ryzyka: pięć kobiet i szóstą w projekcie. Z każdą następną pańskie szanse zmniejszały się. A jednak pan ryzykował. Dlaczego. Panie Matyas. Niezwykle mi należy, żeby mi pan ~~powiedział~~ odpowiedział na to pytanie. ^A

ANATOL

- Dlaczego nie miałem zabijać. Przecież zabijano. Zabijano w moich oczach, zabijano w historii, zabijano z powodów miłosnych, politycznych i religijnych. Więc dlaczego nie ja. W literaturze

23

także zabijano , niech pan weźmie "Makbeta" czy "Braci Karamazow". Bohater planuje morderstwo i wypełnia swój plan punkt po punkcie, publiczność patrzy na wynoszone kubły z krwią i bije brawo. Potem przez lata komentuje się motywy tych zbrodni, bada się ich tło społeczne i psychologiczne, z tego powstaje kultura. Zabijać - to jest możliwe. A to co jest możliwe , staje się naturalne i ludzkość po to sięga. Wyciąga rękę z pistoletem czy nożem. Albo ze stryczkiem. Wyciąga - żeby zabijać, ponieważ wie , że tak się postępuje , że to jest objęte kulturą i że jest środkiem wiodącym do celu. A pan się dziwi , że właśnie ja.

PROFESOR

- Korzystał pan z pistoletu czy noża.

ANATOL

- Czy to naprawdę jest istotne.

PROFESOR

- Ma pan rację , przemówiła przeze mnie babska ciekawość. Niech mi pan powie , panie Matyas : pańskie realizacje przypuszczalnie nie zabierały panu całego czasu, w przerwach musiał pan o czymś myśleć. Czy można wiedzieć co pan myślał o sobie.

ANATOL

- Chodzi panu o to czy uważałem się za zbrodniarza.

PROFESOR

- Czy był pan zdolny do niepokoju. Czy nie bał się pan potępienia. Te kobiety umierając przez pana - cierpiały , prawda. Chcąc nie chcąc musiał pan być okrutny.

ANATOL

- Natura jest okrutniejsza. Bardziej by cierpiały umierając na wrzód żołądka , nie mówiąc już o raku.

PROFESOR

- Panie Matyas A, ~~nie~~ a nie bał się pan A Boga.

ANATOL

- Wie pan są trzy możliwości. Że ja jestem złym człowiekiem , a ludzie są dobrzy. Że ja jestem dobrym człowiekiem , a ludzie są źli. I że wszyscy jesteśmy tacy sami , włącznie z panem i ze mną.

Każda z tych ~~możliwości~~ trzech możliwości wydaje mi się prawdziwa co najmniej trzy razy w tygodniu. Niech mi pan wierzy , to bardzo męczące. Czy pan myśli , że ja nie krzyczałem po ciemku , w nocy. Krzyczałem , modliłem się : " uczyn mi na podobieństwo Swoje , daj mi znak, powiedz , jaki jestem i jaki mam być." No i co. Cisza. A może pan myśli , że nie pytałem szeptem : " odpowiedz mi , co znaczą miliony ofiar i swąd spalonych ciał.Co oznacza brak kary i Twoje milczenie." Pytałem . I znowu cisza. I pan nie rozumie dlaczego zabijałem. Żeby Go sprowokować. Żeby dał mi znak.

PROFESOR

- To ambitne. A mimo to boi się pan śmierci. Nie chodzi mi o te przykre formalności , jakie pana czekają w związku z pana wyjątkowym ~~stanem~~ położeniem. Ale skoro pan zabijał w celach prowokacji to mógł pan ~~sie~~ przecież...

ANATOL

- Siebie.

PROFESOR

- Ja pana nie agituje.

ANATOL

- Pan mnie nie rozumie. Samobójstwo jest kapitulacją. W ten sposób sprawy nie posuwa się ~~naprzód~~ ^{dalej}. Ja nie chcę umierać. Zabijałem po to , żeby się dowiedzieć jak żyć.

PROFESOR

- Panie Matyas , zabijał pan w celach poznawczych. Jest pan najbardziej zaangażowanym ze wszystkich znanych mi ludzi. Uważam pana za moralistę na miarę ojców Kościoła. Gratuluję panu.

ANATOL

- Pan nie powinien mówić tym tonem. Niech pan mną gardzi,...

PROFESOR

- Panie Matyas...

ANATOL

- Przyszedłem prosić pana o pomoc , ale nie o popar-

cie. Był pan moją ostatnią nadzieją...

PROFESOR

- Panie Matyas.

ANATOL

- Niech pan mną gardzi , niech się pan mną brzydzi , no . Dlaczego pan nic nie mówi. Chciałbym żyć w kraju kwaków. W małym surowym kraju , gdzie w każdym domu na drewnianych tablicach byłyby wypalone przykazania... Dlaczego pan nie dzwoni na milicję. *Dzwonić na chrześcijan*

PROFESOR

- Pozwoli pani doktor przedstawić sobie nowego pacjenta. Proszę go umieścić w pawilonie. W sali trzeciej zwalnia się miejsce po byłym soliście opery , który jest już całkowicie przekonany o wyższości chóru. *A* Powierzam go pani opiece. *A* Proszę mnie połączyć z Komendą Milicji. Dzień dobry , chciałem się dowiedzieć , czy są jakieś wiadomości w związku z ucieczką tego przestępcy Matyasa... Słucham , Ach, tak ...A czy opinia publiczna będzie o tym *poradniczo* poinformowana .. Rozumiem. Dziękuję. *Genie siwy*

II

~~WŁÓDZ~~

GŁÓWNY TEMAT

- Więc rozmawiał pan z profesorem...A skąd pan wiedział , że to był właśnie on. Jest pan pewny że to był naprawdę on.

ANATOL

- Przyjął mnie w swoim gabinecie...Tytułowano go profesorem. A poza tym ...

GŁÓWNA TEMAT

- Pota tym ...

ANATOL

- Tak go sobie mniej więcej wyobrażałem.

GŁÓWNY TEMAT

- To już panska ~~sprawa~~ osobista sprawa.

PLETWONUREK

- Szkoda , że pan nie jest pod wodą.

- BRAK TOŻSAMOSCI - Trochę milczenia i dyskrecji. Panu to jest bardzo potrzebne.
- PŁETWONUREK - Niech pan uważa , to jest człowiek bluszcz.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Konstrukcje stalowe. To była moja specjalność i pasja. Przeważnie wielkie mosty. W lasach.
- GŁOWNY TEMAT - Pan jest artystą.
- ANATOL - Pracuję w biurze.
- GŁOWNY TEMAT - Zajmuje pan wysokie stanowisko. To dziwne, że pana przyjął. Skaleczenie.
- ANATOL - Alergia.
- GŁOWNY TEMAT - *profesor* On się snobuje na wybitne indywidualności. Nic nie mówił , dlaczego pana umieścił w tej sali.
- ANATOL - Słyszałem , że zwolniło się miejsce.
- PŁETWONUREK - Od razu widać , że pan jest urzędnikiem.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - W zeszłym roku coś się zawaliło. Potężna konstrukcja. Były ofiary.
- BRAK TOŻSAMOSCI - Dobór pacjentów na sali nie jest przypadkowy.
- GŁOWNY TEMAT - On dobrze wie , dlaczego połączył ze sobą właśnie nas. Niestety my tego nie wiemy.
- PŁETWONUREK - A dlaczego każe nam nosić te szlafroki
- ANATOL - Czy nie udziela w tych sprawach wyjaśnień.
- GŁOWNY TEMAT - Mówi tylko część prawdy. Ma nawet takie powiedzenie: każdemu jego połowę prawdy.
- OBIEKTYWNA KONIECZ. - Tę , z którą można żyć.
- ANATOL - A druga połowa.
- BRAK TOŻSAMOSCI - Podobno z drugą może żyć kto inny.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Do dzisiaj nie rozumiem. W moich *ob*liczeniach nie było błędu. Projekt przeszedł przez wszystkie instancje. Od tego czasu zmieniłem się
- PŁETWONUREK - Obiecał mi sprowadzić z Niemiec klakson

do podwodnego skutera. Prawdziwy świat jest pod wodą.

PODSŁUCHIWANY

- Oświadczam panom , wiem o tym z pewnego źródła , że w czterech miejscach sali ukryte są magnetyfony wielkości żołądź. Każde nasze słowo jest rejestrowane na taśmie , w postaci szeptu. Czy szept nie wystarczy. Czasem wystarczy westchnienie w nieodpowiedniej chwili. Niech pan uważa , żeby się nie stać własnym tekstem.

GŁÓWNY TEMAT

- Dosyć.

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Od tego czasu jakoś się zmieniłem. Obliczenia były precyzyjne , katastrofa nastąpiła wbrew ~~w~~ wszelkim zasadom.

PŁETWONUREK

- Profesor kęczy mnie muzyką.

GŁÓWNY TEMAT

- Nie znamy jego metody. Z każdym postępuje inaczej i mówi co innego. Na przykład koledze przysłał trumnę.

OBIEKTYWNA KONIECZ"- To była aluzja.

PŁETWONUREK

- Merci beaucoup.

OBIEKTYWNA KONIECZ"- W czasie badania wyraziłem pewne obawy na przyszłość. Odpowiedział , że należy czynnie uczestniczyć w tym , co jest nieuniknione i nazajutrz przysłał mi tę ... formę. Wnogach ~~była~~ przypięta była kartka:" Udaje pan chorobę ze strachu przed bytem".

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Jeżeli obliczenia były bezbłędne to widocznie we mnie jest jakiś błąd.

PŁETWONUREK

- Obok mnie leżał dyrektor fabryki , bardzo porządny człowiek. Bał się raka. Profesor powiedział mu, że rak jest zdrowy.

OBIEKTYWNA KONIECZ.- Rak.

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Według niego śmierć jest także zdrowa . Więc za-

cząłem szukać tego błędu.

BRAK TOŻSAMOSCI - Profesor bardzo przeżył wyrok na Matyasa. Kiedy się rozeszła pogłoska o jego zcieczce, był wyraźnie podekscytowany.

OBIEKTYWNA KONIECZ- Co pan ma na myśli.

PŁETWONUREK - Doktor Małgorzata słyszała przez radio, że został powieszony...

SKAMIENIAŁA ROŻA - Biorę pod uwagę wszystkie możliwości. Przestałem wierzyć w obliczenia.

BRAK TOŻSAMOSCI - A ja zawsze się zgadzam z prządmówcą. Profesor mnie z tego leczy.

PŁETWONUREK - Nigdy pan nie spotkał kobiety, która by podsunęła panu osobowość. Gdyby panu powtarzała od rana, że jest pan sentymentalnym brutalem o zamiłowaniu do rybołówstwa, stałby się pan nim na pewno.

GŁÓWNY TEMAT - Łowiłby pan pstrągi.

PŁETWONUREK - W domu mam komplet nylonowych glist. Mogłbym panu pożyczać.

BRAK TOŻSAMOSCI - Profesor twierdzi zupełnie co innego. Moją chorobą jest przyrost sympatii. Każdy człowiek wzbudza we mnie współczucie. Chcę mu dać coś najlepszego. Daję mu siebie. Chcesz żebym był słaby i ufny. Będę słaby i ufny. I staję się takim - dla niego, żeby on miał rację. Ale kiedy w innym wyczuwam, że to on jest słaby i oczekuje ode mnie przewagi, zamieniam się w despotę: żeby nas obu - jego i mnie - potwierdzić w jego oczach. Mam nawet znajomego, przed którym czasami udaję że tonę, aby podtrzymać jego opinię o mnie jako o złym pływaku. On tego bardzo potrzebuje. Co można więcej uczynić dla ludzi, niż zrobić z siebie ich rację. Niestety, źle śpiam. Jak

tylko przymykam oczy, krzyczę i zapalam światło.

Boję się , że oni wszyscy kiedyś się spodkają.

Profesor twierdzi...

GŁOWNY TEMAT - Pan dobrze wie , że trzy lata temu profesor został...

SKAMIENIAŁA ROŻA - To nie jest pewne.

PŁETWONUREK - Ale fakt jest faktem.

OBIEK. KONIECZ. - Zachodzą jednak wątpliwości , co do rezultatu. *M,*

PODSŁUCHIWANY - Proszę pamiętać , ja ostrzegałem. Magnetofony piją każde słowo taśma jest nieomylną. Pan jeszcze nie wie ,co to znaczy usłyszeć swój głos odarty z gestu z mimiki z intencji. Nagi głos! Bez uśmiechu, bez blasku spojrzenia. Niech pan im powie , żeby rozmawiali na kartkach. Kartki można zniszczyć w każdej chwili , a głos zostaje na zawsze. On sam mi to powiedział. Męczyłem go tak długo, aż przyznał się, że to prawda. W czterech miejscach. Czy w każdej sali. W każdej. A na korytarzach. Na korytarzach także. A w mieście poza kliniką. Również w mieście poza kliniką. Wszędzie. Powiedział że są ukryte w moim obrazie świata i żebym spróbował z tym żyć. Rozumie pan. Nas ktoś słyszy. Jesteśmy słuchani. Nie wysłuchiwanie: *S ł u c h a n i* . To jest istotniejsze. Próbuję z tym żyć i od pewnego czasu udaje mi się to. Niech pan im wytłumaczy. To co oni mówią można tylko pisać i drzeć. *A* Zyskałem spokój odkąd wiem , że istnieją miejsca , gdzie moje słowa docierają. *M.*

SKAMIENIAŁA ROŻA *O* - Więc szukałem tego błędu. *+* Parzyłem w wodę, w ziemię w sufit. I tak trwało. Czy pan widział u profesora tę różę.

GŁOWNY TEMAT - Czy pan mnie słyszy.

- ANATOL - Naturalnie.
- GŁÓWNA TEMAT - Pan jest inteligentny. Chce pan rozumieć. To obrzydliwe.
- ANATOL - Dlaczego.
- GŁÓWNY TEMAT - Obserwuję pana odkąd pan tu wszedł. Nie podoba mi się pana twarz.
- BRĄK TOŻSAMOŚCI - On to mówi każdemu.
- GŁÓWNY TEMAT - Pan jest przekonany że to o pana chodzi.
- ANATOL - W czym.
- GŁÓWNY TEMAT - We wszystkim . W tym i w tamtym
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Ta róża jest skamieniała. Wyłowił ją ze słonego źródła, zdaje się ,~~że~~ w Islandii. Dał mi ją do ręki. Ciężka od soli - jak z żelaza.
- GŁÓWNY TEMAT - Pan się zastanawia nad sobą. Wydaje się panu , że jest pan głównym tematem - że wszystko odnosi się do pana. Niech mi pan nie przerywa, ja to znam. On pana przekona. Uwierzy mu pan, że jesteśmy odpowiedzialni za swoje nerwice, to jego stary numer. Powiedział mi to pierwszego ~~dnia~~ dnia. Tylko że ja nie uwierzyłem.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Zdziwiłem się: róża taka ciężka.
- GŁÓWNY TEMAT  - On panu wytłumaczy, że naprawdę chorzy są tamci poza kliniką. Nas gnębi wyobraźnia a ich fakty. Powie panu " uważam fakty za bardziej szkodliwe, ponieważ są źródłem urojeń, a tu poprzez nerwice zbliżamy się do prawdy. Inkarno. Prace naukowe wywiady w zagranicznej prasie. I doktor Małgorzata
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Róża i sól. Nie wiadomo, gdzie kończy się jedna a zaczyna się druga..
- BRĄK TOŻSAMOŚCI - Profesor jest uznaną powagą...
- GŁÓWNY TEMAT - Jeżeli w ogóle jest profesorem.

- SKAMIENIAŁA ROŻA - Oczywiście nie pokazał mi jej przypadkowo. To była metafora.
- GŁÓWNY TEMAT - Trzy lata temu zdarzył się tu wypadek. Pacjent z pawilonu psychiatrycznego rzucił się na profesora. Miał sztylet. Stąd było widać, jak go potemwleczono w kaftanie. Twierdzą...
- OBIEKTYWNA KONIECZ. - Niech się pan uspokoi.
- GŁÓWNY TEMAT - ...że prawdziwy profesor, ten, który prowadził klinikę przed wojną, został...
- PLETWONUREK - Zle znosi pan odwyk.
- GŁÓWNY TEMAT - ...zasztyletowany.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Róża i sól pojmuje pan. Wydobyta z dna i ciężka jak minerał. Powiedział mi "to nie jest zwyczajna róża. To jest róża po śmierci.
- PLETWONUREK - Stary repertuar. Nie mogę się doprosić o zatopioną katedrę.
- GŁÓWNY TEMAT - Nikt nie jest pijakiem bez powodu. Wszystko zależy od kontekstu. Ja piję z dużym kontekstem. Niech pan się nie łudzi, że chodzi o pana pana. Chodzi o mnie.
- ANATOL - Ale w czym.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Ciekawe, czy miał na myśli moje przeznaczenie.
- BRAK TOŻSAMOŚCI - Przez to każdy musi przejść.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Od czasu jak minją pokazał, zaczynam jak gdyby rozumieć.
- GŁÓWNY TEMAT - Używają tego do zastrzyków. Personel jest ze mną solidarny. Prócz elektrowstrząsów profesor zaordynował mi lekturę filozoficzną. Czytam teraz Pascala. Niezły. Niezły pisarz. Wie pan. Ja także wszystko odnoszę do siebie. Nawet gwiazdy... Pana to nie męczy. To że pan jest

centralnym wątkiem. Mnie bardzo. Są dni, że biore samochód. W deszcz czy śnieg - to obojętne. Muszę jechać. Muszę być obecny tam gdzie mnie nie ma. Te miejsca są niepokojące. Lubię w nich pić. Inognito. Tam też o mnie chodzi. Tam też są gwiazdy. I to jest paradoksalne. Kryje się w tym jakieś niebezpieczeństwo. Profesor...

ANATOL

- Niech pan przestanie.

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Najwyższy czas na modlitwę.

Tę prośbę zwracam do siebie..

PACJENCI

" " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Ażebym znalazł w sobie siłę...

PACJENCI

- " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Przez noc i w nadchodzącym dniu...

PACJENCI

- " " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- I potwafił...

PACJENCI

- " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Nie brać tego, co nie jest prawdziwie konieczne...

PACJENCI

- " " " " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Nie przeceniać własnego sukcesu...

PACJENCI

- " " " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Ani klęski

PACJENCI

- " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- przedmiotu i pojęcia nie stawiać ponad człowiekiem..

PACJENCI

- " " " " " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Nie używać środków oszłamiających....

PACJENCI

- " " " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- W dosłownym i przenośnym znaczeniu...

PACJENCI

- " " " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- I żebym zawsze był sobą..

PACJENCI

- " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA

- To znaczy ...

PACJENCI

- " "

SKAMIENIAŁA ROŻA - Abym nigdy nie wątpił..
PACJENCI - " " " "
SKAMIENIAŁA ROŻA - Kogo mam udawać.
PACJENCI - " " " "

Goniesinotto

III

MAŁGORZATA - Dlaczego pan nie śpi.
ANATOL - Bo jest noc.
MAŁGORZATA - ~~Ach~~, to pan.
ANATOL - Ja . Zasnę dopiero nad ~~banem~~.
MAŁGORZATA - Tu nie ma takich zwyczajów.
ANATOL - Pierwsza noc . Niech się pani nie gniewa.
MAŁGORZATA - Proszę zgasić lampkę. O co chodzi.
ANATOL - Czasami za bardzo zlewam się z ciemnością.
MAŁGORZATA - Egzema.
ANATOL - Rana cięta.
MAŁGORZATA - Nie widziałam pana skierowania. Ogolił się pan.
ANATOL - W ogóle nie miałem skierowania.
MAŁGORZATA - Profesor o tym wie. Puls normalny.
ANATOL - Każdy musi mieć skierowanie.
MAŁGORZATA - Teraz powinien pan zasnąć. ~~Dobranoc~~.
ANATOL - Ludzie czasem się uśmiechają i mówią "kochanie"
albo "kwiatku".
MAŁGORZATA - Dobranoc.
ANATOL - Niech pani nie odchodzi. ~~Jeżeli zasnę~~ znowu będą
mi się śniły ~~te~~ konie.
MAŁGORZATA - Panu się śnią konie.
ANATOL - Nie zawsze. Czasami samochody, ~~albo papier~~ albo
papier.
MAŁGORZATA - Musiał pan być ostatnio trochę przepracowany.
Nieporozumienia rodzinne.

- ANATOL - Pusty pokój z oknem bez firanki. Była tak straszna pogoda ,że musiałem wyjść. Przeszedłem tutaj ,żeby..
- MAŁGORZATA -- Była zła pogoda i dlatego musiał pan wyjść.
- ANATOL - Była bardzo zła.. Nie wiem ,może źle postąpiłem. ~~Można zapalić.~~
- MAŁGORZATA - Od dawna jest pan sam.
- ANATOL - Dobrze ,że pani została. Czy ja jestem do nich podobny.
- MAŁGORZATA - Nie wiem.. Chyba nie.
- ANATOL - Nie obudzą się.
- MAŁGORZATA - Dostali podwójną dawkę środka nasennego.
- ANATOL - Wieczorem byli podnieceni.
- MAŁGORZATA - To normalne.
- ANATOL - Podwójną. A dlaczego ja nie śpię.
- MAŁGORZATA - Dostali podwójną dawkę. Wszyscy prócz pana. Usypiać można tych, których się dobrze zna. Z panem trzeba się dopiero zapoznać.
- ANATOL - To znaczy że,..
- MAŁGORZATA - To nic nie znaczy. Dlaczego pan musiał wyjść z domu. Pęknięta rura. Halucynacje. Kiedy jest pan sam mówi pan czasem do siebie.
- ANATOL - Ja nic nie mówię. Nawet gorzej słyszę. Są dni, kiedy źle wymawiam ~~Litere~~ "R"
- MAŁGORZATA - Afonia. Czuje pan wtedy depresję.
- ANATOL - Leżę. Pani jest dawno po studiach. Po wojnie zapisałem się na filozofię. Dwa lata. Leżę i przypominam sobie różne rzeczy. Kiedyś jeden chłopiec w parku zabrał mi bułkę z szynką.
- MAŁGORZATA - Chodzi pan do parku. Do którego.
- ANATOL - Jak byłem mały. Albo jakieś niepotrzebne zdanie

w liście, który kiedyś wysłałem. Albo to, że moja matka była nieszczęśliwa. Była naprawdę nieszczęśliwa. Wszystko jest we mnie obecne. I rusza się. Moje wspomnienia mają twarz i ręce. Nagle mnie dotykają. Jest ich za dużo. To nieprawda, że wspomnienia się przywołuje. To one nas przywołują.

MAŁGORZATA

- Lepiej w ogóle nie mieć wspomnień. Po co żyć wstecz, to do niczego nie prowadzi.

ANATOL

- Pani jest trzy lata po studiach, prawda.

MAŁGORZATA

- Nie jest pan moim pierwszym pacjentem. Więc pan nie ^{ma} żony. Ani przyjaciół.

ANATOL

- Przyjaciół. Nie wiem. Może, Jeden jest taki subtelny, że natychmiast staje się przy nim prymitywny. A drugi tak prymitywny, że w jego obecności jestem ohydnie subtelny.

MAŁGORZATA

- Uwarunkowania.

ANATOL

- Lata nauki nie poszły na marne. Obydwaj tłumaczą mi, że powinienem zająć się sportem lub jakąś aktywną działalnością. Co to znaczy "zająć się". Czy mam rano wstać z łóżka i "zająć się" działalnością. Kiedy to słyszę, chciałbym im napluć w twarz: co wy sobie myślicie, może wam się zdaje, że się uparłem, albo że jestem leniwy i trzeba mną odpowiednio pokierować, tak". Dać mi skierowanie. Człowiek bez skierowania nie ma prawa istnieć. Przepraszam.

MAŁGORZATA

- Nie zrobił mi pan przykrości.

ANATOL

- Oni nie rozumieją, że jak się budzę rano, wtedy jednocześnie budzi się we mnie ten świat, z którym żyję. Nie ten ich, z dyskusjami o motoryzacji

i budynkami biurowców. Ten mój , prawdziwy. Z po-
ciągami , na które się spóźniłem. Z kobietami ,
które ... oszukałem. Nie ,nie rozumieją.

MAŁGORZATA

- Proszę to połknąć.

ANATOL

- Ma pani ładny zawód.

MAŁGORZATA

- Co pan robił pò tych dwóch latach filozofii. Za-
czął pan pracować.

ANATOL

- Nad sobą. W celi. Nic nadzwyczajnego. Tylko parę
miesiący, okupacyjne sprawy. Potem miałem zainte-
resowania techniczne. Potem zastanawiałem się czy
nie jestem świnią. Potem przez rok architektura.
Potem zauważyłem , że są młodsí ode mnie. Zaczą-
łem ~~sięxxxx~~ bać się śmierci i uprawiać jazz .

MAŁGORZATA

- Saksofon.

ANATOL

- ~~Maxpanixładnygłos~~ Perkusję. Ma pani ładny głos...

MAŁGORZATA

- Czy są jeszcze inne objawy.

ANATOL

- ... oczy , usta...Przestałe ^{mu} rozumieć znaczenie
tych słów.

MAŁGORZATA

- Może je pan wymienić.

ANATOL

- Skoro się przestaje rozumieć znaczenie tych słów
^{to} wtedy to , że ludzie chodzą po ulicach , śmieją
się i jeżdżą samochodami ,także ^{ponie} staje się niezro-
zumiałe.

MAŁGORZATA

- Pan ~~to~~ przeczytał w prasie literackiej.

ANATOL

- Widziałem ludzi, którzy mordowali i byli mordo-
wani. W milczeniu. W pewnym klasztorze podczas
wojny zamknięto więźniów. Do nie dawna można tam
było odczytać na ścianach resztki napisów, : Lü-
dożerstwo karane jest śmiercią."

MAŁGORZATA

- I dlatego pan ... te kobiety oszukiwał. Pan sam
tak powiedział.

ANATOL

- Rozmawiała pani z profesorem.

- MAŁGORZATA - Musiały o tym wiedzieć co najmniej dwie osoby.
- ANATOL - Aha...
- MAŁGORZATA - Jedna mogłaby nagle umrzeć.
- ANATOL - A druga.
- MAŁGORZATA - Dwa razy mniej szans ,żé obie jednocześnie.
- ANATOL - To logiczne. Wiéć pani o mnie wie .. że ja ...
I może pani ze mną rozmawiać. Nie rozumiem.
- MAŁGORZATA - Spełniam swoje obowiązki.
- ANATOL - Niech pani odejdzie.

IV

*Kwestyja
Ganie minuta*

- ~~MAŁGORZATA~~ -
- PROFESOR - Proszę dać pacjentowi zastrzyk Ika. Jak tylko zacznie działać, proszę mnie o tym ~~pa~~awiadomić.
Dziękuję. *A* Spóźniła się pani.
- MAŁGORZATA - Wracam wprost od niej.
- PROFESOR - Słucham.
- MAŁGORZATA - Na imię jej Weronika.
- PROFESOR - Znalazła ją pani to świetnie.
- MAŁGORZATA - Jest malarką. Pokazywała mi *zdjęcia* fotografie tamtych kobiet. Mówiła o nich "niezłe babki". Proszę.
Ponumerowane według kolejności.
- PROFESOR - Pożyczyła je pani.
- MAŁGORZATA - Nie. *u* To są jego listy . Do niej. Do tej Weroniki.
- PROFESOR - Wykładała je pani.
- MAŁGORZATA - Była pijana. Od kilku dni się nie myje. Opowiadała mi swoje życie i w związku z tym musiałam z nią pić. Alkohol. Wzmianki o tych kobietach są zaznaczone ołówkiem. Tutaj jest wykaz cytatów. Proszę.

- PROFESOR - Tak , tak . Wspaniale.
- MAŁGORZATA - Każdą oszukiwał , a następnie...
- PROFESOR - Oczywiście.
- MAŁGORZATA - Każdej lubił opowiadać o pozostałych i w ten sposób wytrącał je z równowagi psychicznej.
- PROFESOR - Mamy niemal pełny materiał faktyczny.
- MAŁGORZATA - Ściany jej pokoju są oblepione jego zdjęciami. proszę.
- PROFESOR - Tak , tak. Wszystko się zgadza.
- MAŁGORZATA - Mówi o nim , że jest nieszczęśliwy. Dlaczego. Tego nie umiała wytłumaczyć. Twierdzi , że go nienawidzi. Jest obsesyjnie zazdrosna, a poza tym zdradza początkowe symptomy abulii. Czy jestem jeszcze potrzebna.
- PROFESOR - Wczoraj asystent spędził pół dnia w sądzie wojewódzkim. Wrócił dosyć zadowolony. W naszym posiadaniu znajduje się odpis protokołu rozprawy sądowej.
- MAŁGORZATA - Tak panie profesorze.
- PROFESOR - Czy pani nie sądzi, że pewne fragmenty tych listów mogły się znaleźć w zeznaniach Matyasa złożonych na procesie. Jeżeli się w nich nie znalazły to teraz możemy się o to postarać bez większego trudu...
- MAŁGORZATA - Tak panie profesorze.
- PROFESOR - Mam nadzieję , że to będzie decydujący moment.. Liczę na to .
- MAŁGORZATA - Tak panie profesorze.
- PROFESOR - Nie wypuszczę go wcześniej. Nie odejdzie stąd zanim nie uzna swojej winy. Niech pani sobie wyobrazi chwilę, kiedy podczas sesji w Akademii

Nauk puszczyć taśmę magnetofonową z jego ekspiacją moralną. Nie przeceniam roli sesji naukowych, chcę tylko sobie samemu dowieść, że miałem rację. Do tego jest czasem konieczny widok pokonanych rywali. Czy pani wie, co to znaczy leczyć współczesne nerwice. To znaczy mieć określoną koncepcję moralności i co najmniej jeden wypadek, że pacjent uznał się za wyleczonego. Dopiero wtedy ~~prawa~~ posuwa się naprzód wśród ludzkich błogobławieństw. Takson Słucham, tak. W porządku. Proszę tu przywieść pacjenta. Dostał zastrzyk Ika. Już zasnął. Niech pani nie odchodzi. Będzie mi pani potrzebna. Za godzinę mam wykład. Nie będę mógł być obecny przy jego obudzeniu.

MAŁGORZATA

- Panie profesorze. Ja - źle znoszę alkohol. Musiałam wczoraj pić z tą ~~kobietą~~ osobą.

PROFESOR

- Słucham panią doktor.

MAŁGORZATA

- Czy nie mogłabym odejść.

PROFESOR

A - Wnętrznosci ludzkie nie mają miłego zapachu. Powinna pani to pamiętać z prosektorium. Dlaczego ~~pani~~ się pani nie przeniosła na historię sztuki. Odór prawdziwego humanizmu w niczym nie przypomina woni kwiatów. Proszę tu zostać. MKI

A - Czuje się pan dobrze. Żadnych trudności z oddychaniem. Nic panu nie przeszkadza. Nie uwiera.

ANATOL

- Zeschłe liście.

PROFESOR

- Niech się pan zupełnie rozluźni. Jest pan w kąpieli. W ciepłym morzu przeszłości.

ANATOL

- Dużo zeschłych liści. Sypią się z okien na ulice. Na mnie, dużo liści.

PROFESOR

- Równina czy góry.

ANATOL

- Domy. Nie ma mnie tam. Milion czarnych liści.

- PROFESOR - Niech się pan zastanowi , czy naprawdę chodzi o te liście.
- ANATOL - Weroniko, spójrz ,ile ich jest...
- PROFESOR - To nie ma znaczenia. Czuje pan wstyd za swoje życie.
- ANATOL - Przykrywają mnie... Nie wygrzebię się. Zdechnę. ~~Co za gówno~~. A na początku wydawało się...
- PROFESOR - Wydawało się . Na początku.
- ANATOL - ... myślałem , że przejdę. Że przejdę przez tę ulicę. I potem się rozpocznie. ..prawdziwe.... Wysokie klony.
- PROFESOR - Co się panu kojarzy ze słowem klon.
- ANATOL - Weroniko....
- PROFESOR - Niech pan mówi : klon , Weronika...
- ANATOL - Klon. Weronika.... Sztylet.
- PROFESOR - Co dalej.
- ANATOL - Nie wiem. Nie męczcie mnie. Róża. Nie...
- PROFESOR - Klon. Weronika. Sztylet. Róża... Proszę mówić dalej.
- ANATOL - Małgorzata.
- PROFESOR - To zabawne. Co kierowało pana ręką. Co pan czuł niszcząc te kobiety? Co pan czuje teraz. Niech pan mówi o sobie. O swoich motywach. Kim pan jest
- ANATOL - Nie , nie . Małgorzato.
- PROFESOR - Co pani o tym myśli.
- MAŁGORZATA - Srodki chemiczne nie zawsze działają prawidłowo
- PROFESOR - W tym wypadku rozkutez podświadomości powinien nastąpić automatycznie *motywnie* po wstrzyknięciu. Pamięta pani tego matematyka, któremu się zdawało, że słyszy głosy cyfr. Po dawce Ika natychmiast zaczął się skarżyć o rozpustę. A tu odwrotnie.

Kwiaty, drzewa. Imiona. Niech pan artykułuje.

ANATOL

- Pati -tatan . Pati -tatam . cza. cza.

PROFESOR

- Za parę dni trzeba będzie powtórzyć zabieg.

Nie potrafię nic więcej, jak tylko szukać ,

próbować i jeszcze raz próbować. Pomagać im

w rozwiązywaniu zagadek, którymi są obciążeni.

Mógłbym im zapewnić, że nikt nie jest winien

i może byłaby to prawda. Zamiast tego tłu-

maczę im , że winni są wszyscy, a oni w pierwszym

wymyślone rzędzie. To nie jest prawda, ale to jest lecze-

nie.

MAŁGORZATA

- Tak *to nie jest prawda* panie profesorze.

PROFESOR

A - Jeśli uda się pani dowiedzieć dalszych szcze-

gółów , proszę mi je jutro przekazać. Proszę

postępować ściśle według moich zaleceń.

MAŁGORZATA

- To nie jest prawda.

ANATOL

A Weroniko, otrzyj nóż z mojej krwi. Co ja tu

robię. Spałem...Tu ktoś był.

MAŁGORZATA

- Przed chwilą mówił pan o krwi.

ANATOL

- Nie ma pani proszka od bólu głowy.

MAŁGORZATA

- Ucisk w skroniach. ~~To~~ normalne. Zaraz panu

przejdzie.

ANATOL

- Czekamy na profesora.

MAŁGORZATA

- Nie. Jęczał pan przez ~~sen~~. Bardzo się pan

boi.

- ANATOL - Zna pani baraki nad Wisłą. Od lat grasowały tam szczury. Nie było na to sposobu.
- MAŁGORZATA - Sniły się panu szczury.
- ANATOL - Dopiero jak lokatorzy założyli anteny telewizyjne szczury znikły. Nie ma ich już.
- MAŁGORZATA - Dlaczego pan o tym mówi.
- ANATOL - Uciekają przed telewizją. Nie wytrzymują pewnej częstotliwości drgań. Uciekają. Może ja też czegoś nie wytrzymuję. Czegoś, o czym nie wiem i przed czym nie potrafię uciec.
- MAŁGORZATA - Pan się boi siebie.
- ANATOL - Spędza pani noce nad podręcznikami. Niech pani zdejmie te szkła . Szpeca panią.
- MAŁGORZATA - Nie chce się pan przyznać ~~że pan~~ , że pan gardzi sobą.
- ANATOL - Profesor uważa mnie za moralistę. Taki pacjent jak ja zdarza się raz na sto lat. A pani mnie nie docenia .Kto pani powiedział te głupstwa.
- MAŁGORZATA - Pan.
- ANATOL - W ~~karafce~~ ^{tau} jest woda . Niech pani sobie naleje.
- MAŁGORZATA - Od niedawna produkuje się zastrzyk Ika. Nowy środek stosowany przez profesora przy metodzie Inkarno. Powoduje automatyczny rozkurcz podświadomości natychmiast po wyjęciu strzykawki.
- ANATOL - No i co z tego, kochanie.

- MAŁGORZATA - Pan dostał ten zastrzyk.
- ANATOL - Pani musi mieć smutne wieczory.
- MAŁGORZATA - Przywieźli tu pana śpiącego.
- ANATOL - Bzdury. To była glukoza.
- MAŁGORZATA - Przez kwadrans mówił pan o sobie. Bez przerwy.
- ANATOL - To powinno być karane. Co mówiłem.
- MAŁGORZATA - O tych kobietach.
- ANATOL - Mówiłem o tych kobietach.
- MAŁGORZATA - Ze szczegółami.
- ANATOL - Co mówiłem.
- MAŁGORZATA - Wszystko. O krwi. O alei. Zakopał ją pan w jakiejś alei i naniósł pan liści. Dużo zeschniętych liści. Ulica Klonowa.
- ANATOL - Mówiłem o ulicy Klonowej.
- MAŁGORZATA - Przecież nie wymyśliłaby tego. To była ta pierwsza.
- ANATOL - Robicie tu rzeczy niedozwolone.
- MAŁGORZATA - A pan robił rzeczy dozwolone.
- ANATOL - Niech pani słucha, Małgorzato. Czuję się tu samotny. Prócz pani z nikim nie mogę się porozumieć. Niech pani mnie nie prześladowa. Schroniłem się tu, żeby mieć chwilę spokoju, złudzenie bezpieczeństwa, Małgorzato,...
- MAŁGORZATA - Dlaczego mnie miała zabijać. Przecież zabijano, Zabijano w historii, zabijano w religii i w "

Braciach Karamazow".

ANATOL

- Ja to mówiłem. Przez sen.

MAŁGORZATA

- Przyjechała do pana na leśniczówkę. Pan ją tam Zwabił. Byłem młody i nie miałem doświadczeń, Werneriko. Przebiłem jej serce. Czym pan przebił bagnetem

ANATOL

- Małgorzato...

MAŁGORZATA

- Specjalnie pan ~~zabrał~~ ją tam ściągnął w nocy.

ANATOL

- Przyjechała sama . Bryczką. Chciała, żeby z nią pochował jej narzeczonego, którego zabili Niemcy.

MAŁGORZATA

- Niemcy.

ANATOL

- Prosiła , żeby z nią pojechał nocą do lasu po jego ciało. Żeby go pochować w parku.

MAŁGORZATA

- Rozumiem i przy okazji pochował pan ją. Cien drzew osłonił zbrodnię.

ANATOL

- Niech pani da spokój tym idiotyzmom.

MAŁGORZATA

- Cutuję pana własne słowa. Krzyczał je pan.

ANATOL

- Jakie słowa. Przecież nie pojechałem z nią. Po co. Żeby razem zginąć na zwłokach. W grudniową noc. Gdyby on żył i mógłbym mu pomóc, to bym z nią pojechał. A tak, nie. Po zwłoki ~~nie~~.

MAŁGORZATA

- Pan świetnie argumentuje. Wszystko jest jasne.

ANATOL

- Kochanie , jaka jesteś pojętna. Postąpiłem jak świnia, tak. Zimowa noc , bryczka, grzebanie narzeczonego z kochankiem.

MAŁGORZATA

- Pan budzi wstręt

ANATOL

- Mordercy-dżentelmeni występują tylko w powieściach

kryminalnych.

MAŁGORZATA

- Więc jednak pan ją...

ANATOL

- ~~W~~ pięć lat później. Wszystko wniej było nieprawdą. Żądała ode mnie tła i dekoracji. Była samym zakłamaniem i fałszem. Nie mogłem tego znieść. W końcu znenawidziła mnie. Byłem... *elba niej*

MAŁGORZATA

- Ofiarą.

ANATOL

- ~~dla niej~~ okrutny, jak zwierzę, które ściska w pazurach swego prześladowcę. Sama do tego doprowadziła.

MAŁGORZATA

- A druga, którą pan wpędził w alkoholizm.

ANATOL

- Nieprawda. Sama zaczęła pić.

MAŁGORZATA

- Była nieszczęśliwa. Tłumaczyłem jej, że sama sobie jest winna. Zabijałem ją stopniowo - wskazywaniem przyczyn. Przyczyny twoich cierpień są w tobie, nie mogę ci pomóc, sama jesteś sprawczynią swojej samotności. ...

ANATOL

- Niech pani skończy.

MAŁGORZATA

- Swojej choroby, swoich zmarszczek...

ANATOL

A - Jaki to był zastrzyk.

MAŁGORZATA

- Skład chemiczny niewiele panu wyjaśni.

ANATOL

- Ten zastrzyk wyzwala połowę prawdy

MAŁGORZATA

- Czasem wystarczy połowa.

ANATOL

- Gdyby pani była przy tych scenach. Przy tych kłótniach. Zamęczaliśmy się nawzajem. Ona nic nie rozumiała, do końca...

MAŁGORZATA

- Pan się za bardzo podnieca.

ANATOL

- Pytała, dlaczego jej nienawidzę. Ja. Ty sama siebie

nienawidzisz. Dręczysz mnie. Nie, to ty mnie dręczysz. Twoje cechy. Nie ,to ~~twoje~~ cechy. Ty. Nie. ja. Ja. Nie ,to ty. W tobie jest moje nieszczęście. W każdym jest jego nieszczęście.

MAŁGORZATA - Niech się pan uspokoi...

ANATOL - Masz złą cerę, bo nie chodzisz do kosmetyczki. Masz złą kosmetyczkę, dlatego psuje ci się cera. Brzydzisz się mną, bo mam złą cerę. Ja? Ty. Ty . Ja. I w kółko, w kółko.

MAŁGORZATA - To potworne , nie wytrzymałabym tego.

ANATOL - ~~One~~ także.

MAŁGORZATA - I jak ?

ANATOL - Z balkonu. Kiedy już spadała, krzyknąłem ~~na~~ nią " to z wódki" . Ręce pani drżą.

MAŁGORZATA - Nie wiedziałam, że można w ten sposób.

ANATOL - To są detale.

MAŁGORZATA - Pan powinien być ukarany.

ANATOL - Wszystkich musiałem się pozbywać za ich obecność w moim życiu. Każda stwarzała mi wersję mojego istnienia. Pozbywając się ich, dowodziłem sobie że mój los jest ciągłym przede mną, jak gwiazdozbiór, w którym mogę wybierać sobie przyszłość. One to czują we mnie. Dlaczego pani tak na mnie patrzy. Widzisz Małgorzato, dziś, żeby wyplłynąć trzeba być gwiazdorem. I to je do mnie ciągnie. Że jestem gwiazdorem zbrodni.

MAŁGORZATA - Czy pan je wybiera. Dlaczego właśnie one, a nie inne ?

ANATOL - Kiedy spotykam jedną z nich, od razu ją rozpoznaję.

ję. Natychmiast wiem, że to ona. Że będę musiał z nią to zrobić. I może ona także o tym wie. *dużo*
Mają wtedy takie rybnie spojrzenie. *M*

Przerwa!

V

Gdzieś między

SKAMIENIAŁA ROŻA - I abym zdołał...

PACJENCI - " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA - W nadchodzącym dniu...

PACJENCI - " " " "

SKAMIENIAŁA ROŻA - Zmniejszyć swą miłość do siebie.

PACJENCI - " " " " "

ASYSTENT - Profesor.

PROFESOR - Mogę panom zakomunikować bardzo dobre nowiny. Wiatr południowo-wschodni, zachmurzenie minimalne z tendencją do przejaśnień. Cumulusy. Ziemia paruje wilgocią. Ptaki w ogrodach miejskich wkrótce przestaną marznąć. W Afryce pomyślne nastroje. Kotka Minou, wystrzelona w zeszłym roku na Saharze w kierunku Księżycy, okociła się. *Wczoraj* W dniu wczorajszym pewien elektrotechnik w ZOO wyrwał dziecko z pazurów lwa. Dziś nad ranem wicepremier Norwegii szczęśliwie powrócił do swego kraju. Lądowanie w Oslo odbyło się bez przeszkód. Wreszcie wiadomość najważniejsza. Według napływających meldunków zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że Ziemia jest jedną z bardzo wielu planet naszej galaktyki. A

A zatem w żadnym wypadku nie grozi nam samotność.
Mam nadzieję, że panowie są zadowoleni.

- SKAMIENIAŁA ROŻA - Tak jest.
- PODSŁUCHIWANY - Bardzo.
- PŁETWONUREK - Tak jest.
- OBIEKTYWNA KONIECZ. - Tak jest.
- BRAK TOŻSAMOSCI - Tak jest.
- GŁÓWNY TEMAT - Tak jest.
- PROFESOR - Jak się panowie czują?
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Spaliśmy wybornie.
- PODSŁUCHIWANY - Ja w bardzo ważnej sprawie.
- PŁETWONUREK - Chciałem prosić...
- OBIEKTYWNA KONIECZ. - Kwadrans rozmowy na osobności.. Odczuwam pewien niedrodzaj.
- BRAK TOŻSAMOSCI - Doszedłem do wniosku że moja choroba...
- PROFESOR - Choroba?
- BRAK TOŻSAMOSCI - To znaczy mój stan...
- GŁÓWNY TEMAT - Świadomość..
- BRAK TOŻSAMOSCI - Że moja świadomość - wymaga drobnych uzupełnień.
- PROFESOR - A wie pan . moja także. Nie jest pan pewny istnienia Opatrzności czy życia pozagrobowego? Czy są jeszcze jakieś pytania , życzenia?
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Ze mną pan profesor nie rozmawiał. Odnoszę wrażenie, że kiedyś byłem duchownym.
- PODSŁUCHIWANY - Ja w niezmiernie ważnej sprawie.
- PŁETWONUREK - Chciałbym...
- PROFESOR - Może pan.

- ANATOL - Nie.
- PROFESOR - Bardzo panom polecam poranną gimnastykę. Piętnaście minut ćwiczeń, potem kilka okrążeń wokół pawilonu. Proszę zaprowadzić pacjentów na salę gimnastyczną. Pan będzie łaskaw zostać. Proszę o dokonanie obchodu pozostałych sal.
- MAŁGORZATA - Nie będę potrzebna.
- PROFESOR - Proszę się rozebrać do pasa. Lekkie zaczerwienienie. W porządku. Pańskie oczy niczym się nie różnią od oczu uczciwego człowieka. Proszę spojrzeć w górę. W bok. Pan jest dziś niewyspany.
- ANATOL - Jak długo będę tu jeszcze ~~musiał~~ musiał zostać.
- PROFESOR - Aaa
- ANATOL - Aaaaaa..
- PROFESOR - Co pan robił w nocy. ? Ma pan spieczone wargi.
- ANATOL - Czytałem.
- PROFESOR - Lektura musiała być pasjonująca.
- ANATOL - Nie wiem, czy pan sobie zdaje sprawę...
- PROFESOR - A teraz boli.?
- ANATOL - Ukrywając mnie popełnia pan przestępstwo. Narazi się pan...
- PROFESOR - Proszę wyciągnąć ręce i zamknąć oczy. Co to była za powieść. Miłosna czy kryminalna?
- ANATOL - Słucham?
- PROFESOR - Proszę opuścić ręce.
- ANATOL - Przecież ja nie jestem chory.
- PROFESOR - Jest pan cierpiący. Proszę oddychać.
- ANATOL - Po co? Nic mi nie jest. Panska metoda polega

na wmawianiu choroby.

- PROFESOR - Głęboki wydech. Wdech. Wydech. Normalnie oddychać.
- ANATOL - Mogę pana o coś zapytać?
- PROFESOR - Oczywiście.
- ANATOL - Chciałbym wiedzieć za kogo pan mnie właściwie uważa? Siedzę tu już dziesięć dni...
- PROFESOR - Czternaście. Dziś upływa dwa tygodnie od dnia w którym miał pan być powieszony. Zaburzenie poczucia czasu jest jednym z objawów.
- ANATOL - Czego?
- PROFESOR - Niepotrzebnie się pan denerwuje.
- ANATOL - To chyba zrozumiałe, że chcę się dowiedzieć, co mi jest.
- PROFESOR - Przyczyny pańskich cierpień są całkowicie uzasadnione.
- ANATOL - Więc ja jestem chory.
- PROFESOR - Psychonerwica nie jest chorobą. Jest stanem świadomości. Zdaje sobie pan sprawę z tego, czym jest pańskie życie i dlatego nie potrafi pan żyć. Proszę wstrzymać oddech.
- ANATOL - Chciałbym jednak wiedzieć: jestem zdrowy czy chory.
- PROFESOR - Jeżeli ludzkie cierpienie jest chorobą, jest pan chory. Jeżeli jest normą, wówczas należy pana uznać za zdrowego.
- ANATOL - I to jest ta pańska słynna teoria.
- PROFESOR - Proszę wstrzymać oddech. Jest pan wybitnym okazem. Jeśli mi się pan sprawdzi jako doświadczenie,

moja teoria uzyska społeczną moc. Stanie się nową metodą leczniczą. Ludzie tego bardzo potrzebują. Chcą być leczeni przy pomocy nowych metod. Czemu nie zaspokajać tej potrzeby, proszę wy - puścić oddech.

ANATOL

- Chwileczkę. Niech mi pan wytłumaczy ~~jedną rzecz~~. Rozumiem, jestem panu potrzebny jako praktyczny argument. W porządku. Na potwierdzenie tej pańskiej metody leczniczej. Zgoda. Ale z czego pan mnie chce wyleczyć? Jeśli zachorowałem to, chciałbym wiedzieć na co.

PROFESOR

- Zachorował pan na wolność, panie Matyas. Usuwał pan te kobiety, tak jak się usuwa kliny blókujące okręt przed spuszczeniem na morze. Z początku zdawało się panu, że wolność jest możliwa w granicach norm społecznych, potem przekroczył pan te granice. Następnie zrozumiał pan, że nawet po ich drugiej stronie nie ma wolności, że pozbywając się nowej kolejnej ofiary, pozbywa się pan tylko części samego siebie. . Ja pana nie oskarżam. Powiedziałem, że cierpi pan ~~na~~ z uzasadnionych przyczyn. Zależy mi jednak na tym, żeby pan sam siebie oskarżył.

ANATOL

- Mówi pan, że cierpię z uzasadnionych przyczyn, więc dlaczego mam się oskarżać.

PROFESOR

- Żeby się wyleczyć. Ma pan ostrą psychonerwicę. Źródłem psychonerwic są nie załatwione sprawy moralne. Serce lekkoatlety. Jeżeli ktoś mi mówi że boi się śmierci, staram się odwrócić od ~~niego~~ niej jego uwagę. Jeżeli nie można ¹⁵oderwać od niej jego uwagi, powiadam mu, że musi się do niej

przygotować. A jeżeli nie może się do niej przygotować, ani odwrócić od niej uwagi, wówczas może mieć pretensję tylko do samego siebie. I właśnie to jest trzeci ^{rodzaj} sposób leczenia, który zamierzam wypróbować. C

ANATOL

- Ale ja ...

PROFESOR

- Proszę teraz nie mówić. W dzieciństwie przecho-
dził pan dyfteryt?

ANATOL

- Chciałbym wyjaśnić....

PROFESOR

- Proszę mnie teraz słuchać. Sądziłem, że po dwóch tygodniach od pańskiej ucieczki organa śledcze dojdą do wniosku, że zbiegł pan za granicę, albo ukrywa się pan w innym mieście. Tymczasem omyliłem się. Szukają pana tutaj. Wczoraj dwaj funkcjonariusze milicji przetrzasnęli nasz ogród. Byli w towarzystwie jakiejś kobiety, może tej, którą zamierzał pan otruć. Nie wiem czy długo będę mógł pana ukrywać.

ANATOL

- Widział pan tę kobietę?

PROFESOR

- Proszę zacisnąć pięść.

ANATOL

- Szczupła, brunetka, krótko ostrzyżona, prawie chłopiec. Cholera.

PROFESOR

- Mocniej.

ANATOL

- Chlera. Panie profesorze, gdyby pan mógł mnie zatrzymać jeszcze dwa tygodnie... Ukrywając mnie niczym pan profesor nie ryzykuje, jestem całkowicie niewinny.

PROFESOR

- Przed chwilą był pan zupełnie innego zdania.

ANATOL

- Drażniło mnie, że muszę grać narzuconą mi rolę.

PROFESOR

- W porządku .

ANATOL

Wiem , że interesuję pana profesora wyłącznie jako potwór. Wtedy jak tu przyszedłem, gdyby się pan zorientował , że jestem zwykłym człowiekiem , a nie skazanym na śmierć , nie przyjąłby pan mnie do kliniki, ~~mowy by nie było~~, ~~po co~~ ? Ja o tym wiedziałem. I o tym , że przysłał pa do mnie Małgorzatę.

PROFESOR

- Doktor Małgorzatę.

ANATOL

- Doktor Małgorzatę. Żeby wyciągnęła ze mnie szczegóły tych moich - zbrodni. ~~One panu za-~~
~~imponowały.~~ Ale panie profesorze , pomylił się pan co do osoby. Ja nie jestem Matyasem. ~~Prac-~~
~~uję w biurze architektonicznym.~~ Jestem zwyk-
łym. Łączyło mnie z nim tylko to że miałem brodę i ciemne okulary. Pracuję w biurze architektonicznym. Jestem zwykłym przechodniem, nikt nie zamordowałem. Przykro mi, że ~~pan~~ wprowadził pana profesora w błąd. ~~Na to~~ mogę ~~zostać~~ pana profesora upewnić, że nie popełnia pan żadnego przestępstwa trzymając mnie tu jako pacjenta. Po prostu nie zrobiłem nic złego....

PROFESOR

- To jasne i dlatego musi się pan ukrywać.

ANATOL

- Z osobistych powodów. Panie profesorze , ja nie twierdzę , że w ogóle nigdy nie zrobiłem nic złego. Mówię tylko, że nie mam na sumieniu tych spraw, o które pan mnie posądza.

PROFESOR

- Rozumiem. Nie skrzywdził pan żadnej kobiety.

ANATOL

- Może nie ujmowałbym tego w taki sposób.

W każdym razie jednak... Owszem, dręczyłem, ale przecież nie na śmierć. Wszystkie żyją.

PROFESOR

- To pocieszające.

ANATOL

- Jeżeli chciałem się ukryć z powodu jakiejś kobiety, to nie znaczy, że ... Nie, pan tego nie zrozumie. ~~Czy mogę zapalić.~~ Ostatnio bardzo źle się czułem. Nie umiałbym określić przyczyn tego stanu, ~~ale były rozpaczliwe.~~ Tak była kobieta. Nie wiem czy ja ją męczyłem, czy ona mnie ale pewnego dnia, po całonocnej scenie, uciekłem. Zawsze się tak kończyło: to ja uciekałem przed nimi, przed ich słowami, przed ich krzykiem. Tym razem ukryłem się u Alberta. On jeden starał się ~~nie~~ jeszcze mnie zrozumieć. Radził mi, żebym się leczył, mówił mi o panu, o ~~pań~~ pańskiej ~~metodzie~~ klinice. Potygodniu ta kobieta mnie znalazła. Wtargnęła do mieszkania Alberta. I wszystko od początku: Rozmowa o mnie o niej, o nas - o kobietach, z którymi mnie coś łączyło. Jej płacz. Jej krzyk. Jej wściekłość. ... Albert wpadł do pokoju w chwili gdy rzuciła się na mnie. Miała w ręku ostry nóż do rozcinania książek. Zraniła ~~mnie~~ ^{mi w ramię} ~~w~~ wdłoń. Znowu uciekłem. I przyszedłem tutaj. Nie mogłem tylko ~~zrozumieć~~ przewidzieć, że tego samego dnia jakiś skazaniec zbiegnie spod szubienicy i, że ją będę do niego podobny.

PROFESOR

- Więc uważa się pan za ~~całkowicie~~ całkowicie niewinnego. ?

ANATOL

- Panie profesorze, ja mam trzydzieści pięć lat.

PROFESOR

- ~~To~~ znaczy , że przynajmniej od dwudziestu lat ^{zawsze} zdaje pan sobie sprawę z tego co to jest sumienie.

paruzie

ANATOL

- Sumienie... Dochodziłem do niego jęcząc. Dowlekałem się do niego jak gówniarz. I zawsze trochę za późno. Dlaczego ja się dowiaduję moralności od samego siebie. Dlaczego, nie mam jej przekazanej , tylko muszę ją odkrywać, własnymi rękami i ~~to~~ zawsze wstecz , a czasem nawet w sekundę po zrobieniu świństwa. Dlaczego. Na przykład, od paruset lat gęga się o tym, czy cel uświęca środki , i dopiero ja, ja sam musiałem odkryć, że pewne środki niszczą cel , więc nie należy ich używać. ~~Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział przedtem. No . Dlaczego~~ . Niech pan się zastanowi: czy mogę być odpowiedzialny za ~~rzeczy, przed~~ rzeczy , przed którymi nikt mnie nie ostrzegł w dzieciństwie.

PROFESOR

- Moralności się nie dziedziczy. Moralność trzeba się nauczyć, tak jak mycia rąk. Niestety , obawiam się, że w związku z wizytą milicji na terenie naszego zakładu...

ANATOL

- Panie profesorze , wyjaśniłem przecież, że nie grozi to panu ~~najmniejszą~~ odpowiedzialnością. Albert mógł się domyślić, że będę pana prosił o schronienie, i że możliwe, że jej o tym powiedział. Pewnie zawiadomiła milicję o moim zaginięciu. Ona jest nieobliczalna. Może chce nasłać tu kogoś w mundurze, żeby mnie przestraszyć.

PROFESOR

- Panie Matyas, wróćmy do rzeczywistości. ~~Co~~ Co drugi dzień podaje się pan za kogo innego.

A

Ale gdyby panet pan nie był Matyasem , to i tak

pański przypadek byłby dla mnie dostatecznie interesujący. Wie pan jakbym wtedy postępował? Zmusiłbym pana do tego , żeby się pan poczuł Matyasem. Wykazałbym panu podobieństwo między jego zbrodniami a pańską nieprawością. Porzucić kobietę i zabić ~~ja~~ kobietę , to prawie to samo. Więc nawet ,gdyby pan nie był Matyasem w dosłownym znaczeniu, byłby pan Matyasem bez przelewu krwi , suchym Matyasem, panie Matyas. Byłby pan duchowym mordercą kobiet. I aby to panu uświadomić, należałoby pana gwałtem czy podstępem wstawić, wcisnąć, wtłoczyć w osobowość Matyasa. Możemy jednak nie brać ~~pod~~ tego pod uwagę, ponieważ pan jest Matyasem.

ANATOL

- Gdzie, kiedy i kto panu pozwolił w ten sposób eksperymentować z ludzmi. Właściwie jakim prawem

PROFESOR

- To jest osobne zagadnienie panie Matyas, może porozmawiamy o tym przy innej okazji. Najpierw ustalmy sprawy osobiste. Rozumiem, że zależy panu na tym , aby jak najdłużej tu zostać. Ale zapierając się swoich personaliów nie zachęca mnie pan do miłosierdzia. Po czternastu dniach odmawiał mi pan współpracy. Włożyłem w pana niemało wysiłku i ryzyka , pan przecież o tym wie ,panie Matyas.

ANATOL

- Nie nazywam się Matyas.

PROFESOR

- Udało mi się nawet zdobyć akta pańskiej sprawy.

ANATOL

- Nie miałem żadnej sprawy.

PROFESOR

- I odpis zeznań jakie pan składał przy drzwiach zamkniętych. Proszę ,może to pana zainteresuje.

Chce pan przeczytać, oczywiście. Niech pan teraz schowa ten odpis. Zostawiam go panu. Pańskie zdrowie fizyczne jest bez zarzutu, ale sprawia mi pan zawód e dziedzinie duchowej. Wersja pana ucieczki przed kobietami brzmi dosyć sugestywnie, tak, może bym w nią uwierzył,. Ale nawet pański adwokat uważa pana za genialnego mistyfikatora. Twierdzi, że ma pan kilka wcieleń, którymi umie się pan dowolnie posługiwać. Proszę się szybko kłaść na wznak. *Wszystko jest pięknie*

ANATOL

- Co pan chce ze mną zrobić.

PROFESOR

- Dowie się pan o tym we właściwym czasie.

ANATOL

- O czym .

PROFESOR

- Nie może się pan spodziewać, że ja ofiaruję panu wolność, której ~~pan sam~~ sam pan nie potrafił zdobyć. Mógł pan uciec przed egzekucją, ale nie ucieknie pan przed sobą. *Proszę* ,może się pan już ubrać.

PŁETWONUREK

- Nie ma go.

SKAMIENIAŁA ROŻA

- Poszedł.

BRAK TOŻSAMOSCI

- A tak go prosiłem o chwilę rozmowy.

GŁÓWNY TEMAT

- Lwy lubią świeże mięso.

BRAK TOŻSAMOSCI

- Jeszcze do niedawna czułem się pod jego opieką. A teraz jakbym przestał istnieć, nie dostrzega mnie. A może ja jestem wyleczony.

PŁETWONUREK

- Wszyscy jednocześnie wyleczeni.

OBIEKT. KONIECZNOŚĆ

- Czy on rozmawiał z panem o nas.

ANATOL

- Nie.

- SKAMIENIAŁA ROŻA - A o tej róży? Nic panu o niej nie wspominał. Więc ~~o~~ o czym z panem tak długo rozmawiał?
- OBIEKT. KONIECZNOŚĆ - O panu. Właściwie kim pan jest.
- PODŚLUCHIWANY - Proszę być ostrożnym, wkraczają panowie na niebezpieczne bezdroża.
- PLETWONUREK - Może nam pan jednak odpowie. Za naszymi plecami wśliznął się pan w jego łaski i podkopał pan naszą pozycję.
- BRAK TOŻSAMOŚCI - Byliśmy jego ulubionymi pacjentami.
- SKAMIENIAŁA ROŻA - Nam pierwszym przedłożył opracowany przez siebie tekst porannej i wieczornej modlitwy. Tymczasem od chwili pana przybycia...
- GŁÓWNY TEMAT - Panowie, gdzie macie oczy. Czy nie widzicie, że od dwóch tygodni nie chodzi już o nas. Nas się już nie leczy - to on jest umiłowanym grzesznikiem, na którym spoczywa oko Pana.
- ANATOL - Zostawcie mnie w spokoju.
- PLETWONUREK - Co pan reprezentuje. Tam w życiu. Pan nie może być ^{zwykłym} zwyczajnym urzędnikiem. Fakt, że profesor do tego stopnia panem się zainteresował....
- ANATOL - ~~Inaczej~~ Inaczej mógłbym przez rok zdychać na łóżku i nie zwróciłibyście na mnie uwagi. Dalej mówilibyście o sobie o swoich koszmarach...
- GŁÓWNY TEMAT - To znaczy, że pan nie myśli wyłącznie o swoich koszmarach. Pewnie rozmyśla pan o nas. O bliźnich.
- ANATOL - Mój wypadek jest wyjątkowy.
- OBIEKT. KONIECZNOŚĆ - Tu nie ma innych wypadków.
- PLETWONUREK - Więc może się dowiemy kim pan jest.

ANATOL

- Nie wiem. Do niedawna wiedziałem, a teraz nie -
nic. Kim jestem. Kim nie jestem. Kim mógłbym być.
Kim powinienem być. Przyszedłem tu jak normalny
człowiek, a teraz wszystko ~~się~~ mi się rozlecia-
ło. Widzicie mnie tylko ~~przez swój~~ poprzez
swój strach i diekawość, w gruncie rzeczy jestem
dla was sztonem, fiszka - tak samo jak wy nawza-
jem dla siebie. Żadnego nie obchodzi, kim jest
drugi, dopóki nie poczuje się od niego słabszy.
Kim pan jest? Kim pan jest, że ośmiela się pan
istnieć. Kim pan jest, że ma pan czelność być .
Nie wiem. Może jestem pacjentem, którego trzeba
leczyć. ~~Albo urzędnikiem Miastoprojektu.~~ Albo
człowiekiem, który boi się szarego świtu. A może
kimś, kto zamordował i czeka na egzekucję.
Nie wiem. Złym synem? Złym kochankiem. Tak jes-
tem złym synem i złym kochankiem. A może Don
Juanem. Tak, Don Juanem w kontekście epoki. Może
moją istotą jest obojętność dla innych. Tak, mo-
ją istotą jest obojętność. Miłość do siebie. ?
Miłość do siebie. Ale płacę za to swoją cenę.
I kto za to odpowiada. Ja. Bóg. Natura. Przyznaj-
cie, że są to pojęcia ogólne i mało sprecyzowa-
ne. Więc może jestem chory. Ale może wszystko
jest chore. ~~Policzcie możliwości.~~ Jest ich du-
żo i żadna nie jest pewna. No co nic nie mó-
wicie. Chcieliście przecież wiedzieć, kim jestem.
Nie wiem. Nie zostałem pouczony.

GŁÓWNY TEMAT

- W porządku. Teraz rozumiem. Po prostu jest pan
jednym z nas.

VI

- MAŁGORZATA - Chyba nie będę już panu potrzebna..Będzie pan spał. Nie będzie pan krzyczał przez sen.
- ANATOL - Nie wiem.
- MAŁGORZATA - Zeszłej nocy pan krzyczał. Chciał pan uciec przez okno i pielęgniarz zastał pana na parapecie. To prawda.
- ANATOL - Prawda.
- MAŁGORZATA - Miewał pan to już przed ~~tym~~.
- ANATOL - Przed czym.
- MAŁGORZATA - Zanim pan tutaj się... zgłosił. Kiedy ~~pan~~byłbył pan jeszcze....
- ANATOL - W nocy możesz mi mówić " ty " , Małgorzato.
- MAŁGORZATA - *Trzy* Więc proszę mi określić.... Na podwójną już nie reagują. Chciałabym wiedzieć jak było z tym snem.
- ANATOL - Czy to naprawdę ma sens.
- MAŁGORZATA - *Annot: dwie →* To ma znaczenie.
- ANATOL - Dla nauki.
- MAŁGORZATA - Dla mnie. Mam na myśli środowisko lekarskie.
- ANATOL - *zanim się...* Jestem bardzo zmęczony, Małgorzato. Chciałbym zasnąć na dłuższy czas. Bez snów, bez koszmarów. Nie wytrzymuję już tego.
- MAŁGORZATA - Czego pan nie wytrzymuje.
- ANATOL - Siebie. Was . Ich.
- MAŁGORZATA - Pan przecież wie, że to niedługo się skończy.
- ANATOL - Tak , niedługo.

MAŁGORZATA *Imponująca* - Nie chciałam panu zrobić przykrości. Ja także wolałabym , żeby już było ... po wszystkim.

ANATOL - Po wszystkim. Odwracasz ode mnie wzrok , tak jak one wczoraj w tym śnie.

MAŁGORZATA - Byłam pewna, że to one panu się śniły.

ANATOL *L* - Szły. Szły do mnie z głębi alei. Zupełnie bez szelestu, jak zjawy.

MAŁGORZATA - Wszystkie.

ANATOL *Wszystkie* *o* - Nie mogłem spotkać ich oczu, może ich w ogóle nie miały... Nie wiem.

MAŁGORZATA - Czego pan nie wie.

ANATOL *o* *L* - Oczy. Nie pamiętam , czy miały oczy.

MAŁGORZATA - Były oszpecone.

ANATOL *L* - Zapadałem się coraz głębiej w stertę liści . Wiedziałem , że kiedy pojawi się następna, będę już żywcem zakopany. I właśnie w tej sekundzie zaczęła się do mnie zbliżać....

MAŁGORZATA - Jak wyglądała.

ANATOL - Nie przywiązuję znaczenia do wyglądu kobiet w moich snach. *A* Chcę cię o coś zapytać, Małgorzato. Czy zdarzyła ci się kiedyś taka chwila, w której pragnęłaś być sparaliżowana. Całkowicie sparaliżowana. Pozbawiona władzy w nogach w rękach , w ustach. Bez słuchu i wzroku. Uwolniona od siebie wsensie fizycznym. To znaczy wyłącznie jesteś, istniejesz, ale już nic nie możesz z tym zrobić. Świat przestał być dla ciebie pokusą, ~~nie potrafisz widzieć ani doty-~~

~~kać ani przyciągać.~~ Pozostała ci tylko myśl, jedyne światło i ruch w tej ciemności, jaką stanowisz...Chciałbym ,żeby to się ze mną stało.

MAŁGORZATA

- Nie wolno ci tak mówić.

ANATOL

- Pomyśl, byłbym wtedy czysty. Nie czułbym brudu swego ciała, swojej kwiri. Nie mógłbym krzywdzić ani oszukiwać. Nikogo. Ani ciebie. Torowałabyś mi drogę przez ciszę i mrok, pchałabyś mnie w fotelu na kółkach, rozpoznawałbym cię po zapachu twoich rąk....

MAŁGORZATA

- Naprawdę chciałby pan, żebym to ja była wtedy przy panu.

ANATOL

- Ty. Ale przedtem musiałbym zostać znieczulony. Nie móc cię dotykać ani widzieć...

MAŁGORZATA

- To nienormalne.

ANATOL

- A czy ja jestem normalny. Dopóki będę do tego zdolny, będziesz przeze mnie cierpiała. Będę cię zabijał, tak jak tamte. Zrobię z ciebie swoją ofiarę. Nie chcę więcej ofiar, nienawidzę wyrzutów sumienia. Miałaś rację, jestem człowiekiem upadłym, ale teraz.....chcę się z tego wygrzebać i przede wszystkim odciąć się od kobiet...Nie mogę już dłużej brzydzić się sobą samym, a każda kobieta na mojej drodze...

MAŁGORZATA

- Kobieta.

ANATOL

- Co.

MAŁGORZATA

- Dotychczas nie spodkał pan kobiety , która by

panu naprawdę wystarczyła.

ANATOL

- Co takiego.

MAŁGORZATA

- Pan... po prostu... niesłuchanie komplikuje sprawę.

ANATOL

- Ja komplikuję sprawę.

MAŁGORZATA

- Zwala pan na siebie cały wszechświat, chce pan żeby pana sparaliżowało, a wszystko z tego powodu, że w związku z wyczerpaniem seksualnym przeżywa pan psychodepresję.

ANATOL

- To znaczy, że jestem zwyczajnym

MAŁGORZATA

○ - Szuka pan partnerki, która....

ANATOL

- erotomanem.

MAŁGORZATA

- ...potrafiłaby uspokoić pana lęk przed życiem. Pan jest bardzo biedny.

ANATOL

- Ja jestem bardzo biedny.

MAŁGORZATA

- Pan.

ANATOL

- Aha. Więc ty mi wybaczyłaś. I te kobiety, które To też mi wybaczyłaś. Ty wiesz, co ja z nimi robiłem, i mimo to jesteś tu przy mnie, prawda kochanie. Nie czujesz do mnie wstrętu, pozwalasz mi się dotykać, tak. Tymi samymi rękami, którymi ja niedawno... To piękne, Małgorzato.

MAŁGORZATA

- Ja to kiedyś panu wytłumaczę.

ANATOL

- Wybaczyłaś mi. Ale ja pytam, co się dzieje z winą w momencie wybaczenia. Co. Wyparowuje. Ulatnia się. A może, nie, może tylko obsuwa się niżej. Albo może gdzieś się błąka. Odpowiedz

mi , kochanie. Przypuśćmy, że ty mi wybaczyłaś. Ale co się stanie ze mną. To przecież jestem ja Matyas - nie kto inny, prawda kochanie. Odezwiw się, no. Jakie to wszystko skomplikowane. Kiedy tu przyszedłem , wydawało mi się, że jestem niewinny. Potem okazało się, że moja wina jest komuś potrzebna, w celach naukowych. Potem kto inny wyłącza moją winę z powodów erotycznych. Niestety tak , kochanie. Jest wina - nie ma winy. Czy moja wina jest cudzym doświadczeniem. Czy świat gra w moją winę. Słuchaj , Małgorzato, ktoś musi mnie osądzić. Jeżeli ja sam muszę być swoim sędzią, .to lepiej nałóż mi kaftan. Zawiąż mi ręce. Obejmij mnie mocno, tak. Boję się. Małgorzato.

MAŁGORZATA

- Profesor pomoże nam uciec. Będziemy razem, zobaczysz. Przy mnie włos ci z głowy nie spadnie! Mam krewnych w Australii.

ANATOL

- Tak.

MAŁGORZATA

- Bungalow nad morzem.

ANATOL

- Tak.

MAŁGORZATA

2 - Ja też chcę być wolna. Będziemy tylko ze sobą, przez całe dni.

ANATOL

1 - Zamieszkamy we dwoje w bungalow, rano będziemy karmić kangury.

MAŁGORZATA

1 - Zapomnę, kim byłam przedtem, zaczniemy wszystko od początku....

ANATOL

1 - Dobrze. Pojadę z tobą do Australii.

MAŁGORZATA

- Nie tutaj.

- ANATOL - Więc gdzie...
- MAŁGORZATA - W pokoju nocnych dyżurów.
- PACJENCI - Co się stało. Co to jest.
- ASYSTENT - Znowu pan krzyczał.
- ANATOL - Tak . Pilnujcie mnie.

VII

- PROFESOR - Czy jest pan tego pewny.
- PODSŁUCHIWANY - Wyplułem środek nasenny przed połknięciem, żeby nie uronić ani słowa. Już przedtem ~~miałem~~ ~~podejrzenia~~ i chciałem o nich zakomunikować ~~ale~~ pan profesor był zajęty. Tej nocy jednak uzyskałem pewność, że to jest on. Mówił o sobie po nazwisku.
- PROFESOR - Przedstawił się. W nocy.
- PODSŁUCHIWANY - "Rano będziemy karmić kangury, ale co się stanie ze mną, to przecież będę ja, Matyas, nie kto inny, prawda , kochanie.
- PROFESOR - Kochanie.
- PODSŁUCHIWANY - Chcą uciec do Australii.
- PROFESOR - Pan jest pewny , że on ~~o~~ ^o sobie mówił Matyas.
- PODSŁUCHIWANY - Czy pan profesor choć raz się na mnie zawiódł
Nigdy nie przekręciłem żadnego słowa wypowiedzianego na sali.

PROFESOR

- Dobrze. Dziękuję panu. Niech pan teraz wraca na salę i z nikim więcej nie dzieli się swymi obserwacjami. Zrobię wszystko co trzeba, niech pan będzie spokojny. Niech pani mnie połączy z pięcioma trójkami, chcę mówić z kierownikiem. Tak to ja. Za chwilę będzie u mnie Matyas. Zaszły pewne okoliczności. To musi nastąpić już dzisiaj, zaraz. Proszę wkroczyć punktualnie o dwunastej. W porządku. Mam nadzieję, że obejdzie się bez niespodzianek. Prawdopodobnie będzie podniecony. Więc o dwunastej. Chce pani być przy tym obecna.

MAŁGORZATA

- Jak pan profesor uważa.

PROFESOR

- Dlaczego mu pani powiedziała, że chce z nim pani uciec do Australii.

MAŁGORZATA

- Nie wiem, panie profesorze.

PROFESOR

- To nie było konieczne. Zle pani wygląda. Nic dziwnego, pacjent był męczący. Od jutra daję pani dwutygodniowy urlop. Bez względu na to co za chwilę nastąpi, musi pani odpocząć w górach. Czuje pani emocję.

MAŁGORZATA

- Tak panie profesorze.

PROFESOR

- Ja także. *Telefon* Słucham, tak. Co. Uciekł... Aha, pielęgniarzom... Chciał żebym go przyjął. Teraz. Ale gdzie on jest. Czemu zawdzięczam pańską niespodziewaną wizytę.

ANATOL

- Mam do pana prośbę.

PROFESOR

- Przebrał się pan. Czy zaszło coś nowego.

ANATOL

- Uważam za bezcelowe przeciągać tę sytuację.

PROFESOR

- To znaczy

- PROFESOR - To znaczy... Ma pan na myśli....
- ANATOL - Siebie. Obawiam się....
- PROFESOR - Czego się pan obawia panie Matyas.
- ANATOL - Że zacznę od nowa. Jeżeli tu zostanę jeszcze jedną noc, stanie się coś złego. Zamorduję kogoś.
- PROFESOR - Co za pomysły. Pan sobie coś uroił.
- ANATOL - Wiem , czuję. Zbliża się to, co zawsze. Może naprawdę jestem chory... Nie panuję nad tym.
- PROFESOR - Nonsens.
- ANATOL - Niech mnie pan stąd wypuści. Pielęgniarze nie odstępują mnie na krok.
- PROFESOR - Tym trudniej będzie panu kogoś - poszkodować. Zresztą, w męskim pawilonie. Nie ma pan tutaj warunków.
- ANATOL - Mam doświadczenie, panie profesorze.
- PROFESOR - Chce pan dalej uciekać.
- ANATOL - Zrobię wszystko, czego pan żąda, podpiszę , co pan chce, ale niech mi pan pozwoli stąd wyjść. Chcę skończyć z tym wszystkim.
- PROFESOR - Przyzna się pan do zbrodni.
- ANATOL - Przecież pan mi tłumaczył, że powinienem to zrobić. Przekonał mnie pan.
- PROFESOR - Jest pan wspaniałym pacjentem. Żał mi się z panem rozstać. No cóż, w innej sytuacji , niż pańska, dałbym panu jakiś drobiazg na pamiątkę... Pewien pacjent trzy lata temu... Zabijał je pan.
- ANATOL - Tak.
- PROFESOR - Czuje się pan winny.

- ANATOL - Tak.
- PROFESOR - Przed ludzmi.
- ANATOL - Tak.
- PROFESOR - Przed Bogiem.
- ANATOL - Tak, tak, tak,.
- I MEŹCZYŻNA ~~7~~ - Matyas proszę stać spokojnie . Mamy broń.
- PROFESOR - ~~Panowie , proszę ostrożnie. Panie Matyas to nie ma sensu.~~
- ANATOL [Jestem przeciwny karze śmierci. Możecie mnie zastrzelić, ale nie powieścić.
- PROFESOR - ~~Panie Matyas.~~
- I MEŹCZYŻNA ~~7~~ - Ostrzegam przed próbą ucieczki.
- ANATOL - Jestem tym , którego szukacie. Jeżeli nie tamtym. To napewno tym . Tym.
- ASYSTENT - Pan nie ma żadnych szans.
- ANATOL - ~~Jealyma~~ Ostatnia ludzka rzecz, jaką można tu zrobić,... to na pytanie: kto jest winien - odpowiedzieć "ja!"
- II MEŹCZYŻNA ~~8~~ - Dostyc tej mowy , Matyas.
- ANATOL - Chcę wykupić swój udział. Odpowiadam. Za oszukane kobiety, za zbrodniczych erotomanów, za muchy z oberwanymi skrzydełkami, . Za komory i piece. Za nieletnich chuliganów. Za ściany śmierci trupów ptaków w jadalospisach...
- I MEŹCZYŻNA ~~7~~ - Stać spokojnie, bo będę zmuszony...
- ANATOL - Proszę , niech pan strzela. Nie rozumie pan , że wina jest wspólna, jak powietrze, i ktoś musi za nią ~~odpowiadać~~ odpowiedzieć. ~~A~~ Proszę , jestem na miejscu. Za pijanych buchalterów i za obłudnych

kanoników. Za diabła i filozofię, za cybernetykę i burdele. Przyznaję się - miałem w tym udział - płacę. Za siebie i za was.

PROFESOR

- Brawo, panie Matyas.

ANATOL

- Za pana także płacę. Pytał mnie pan czy uważam się za odpowiedzialnego, przypuśćmy, że tak, uznaję swoje zło, no i co dalej. A jeżeli ono jest silniejsze niż ja. Jestem odpowiedzialny za to, co robiłem, ale będę to robił w dalszym ciągu, moim złem jest to, nad czym nie mam władzy.

PROFESOR

- Ja panu nie dawałem gwarancji zbawienia.

ANATOL

- Więc co. Uciekać. Ukrywać się. Mam dowody, że będę to robił w ukryciu i w czasie ucieczki. ~~W~~ Gdzie jest odkupienie.

PROFESOR

- Od dzisiaj będzie pan miał poczucie swego zła. Poznał pan swoją połowę prawdy. Wyleczyłem pana.

ANATOL

- Ale nie zmienił mnie pan. Moje zło jest w mojej krwi, w arteriach, do dupy ~~xx~~ z pańską metodą.

PROFESOR

- Milczeć.

ANATOL

- Dobrze... ale jeżeli jutro spotkam kobietę... *Strony 57-58*

I MEŻCZYŻNA

- Tak. Tak jest. Co. Na wsi. Niesłychane. Rozumiem, w porządku. *on* Czy ma pan ~~pan~~ znamie na udzie.

MAŁGORZATA

- On nie ma żadnego znamienia, robiłam mu zastrzyki.

I MEŻCZYŻNA

- Matyas został ujęty na wsi. Telefonowali z Komendy. Ukrywał się jako owczarz.

ANATOL

- To nieprawda.. Ja jestem Matyas.

I MEŻCZYŻNA

- Przepraszamy to była omyłka, jest pan wolny. *[*

Kryzys

MAŁGORZATA

④ - Jesteś wolny. Jesteś wolny już po wszystkim.

ANATOL

⑤ - Niech mnie pani nie dotyka. *To nie brawdy!* [Ja jestem Matyas. Jeszcze wczoraj nim byłem. I przedwczoraj. I tydzień temu.] Dla pani byłem mordercą i mimo to...

MAŁGORZATA

- Nie, nie. Przestań.

ANATOL

- Słuchała pani zwierzeń mordercy, wybaczyła mu pani wszystkie zbrodnie, zapomniała pani o kobietach, które zamordował...

MAŁGORZATA

- Ja wszystko wiedziałam.

Teraz mi zeznawaj (rozbroj)

ANATOL

- Bungalow nad morzem.

MAŁGORZATA

- Och...

ANATOL

- Kangury... [Co to jest...

ASYSTENT

[Koniec kuracji wstrząsowej. Szok inkarno dał prawidłowy rezultat.

ANATOL

- Wszyscy od początku wiedzieli. Więc wyście wiedzieli.

PROFESOR

- Tak. Wszyscy udawali przed panem, podczas gdy pan myślał, że to pan udaje przed wszystkimi. Spodziewam się, że nie ma pan do nas pretensji.

ANATOL

- A on.

ASYSTENT

- Został powieszony o świecie tego samego dnia, kiedy pan tu przyszedł. Pogłoski o jego ucieczce, okazały się nieprawdziwe.

MAŁGORZATA

⑥ - Teraz wiesz, że ja wiedziałam.

ANATOL

- Nie, nie Małgorzato, nie powinniśmy ze sobą rozmawiać.

MAŁGORZATA

⑦ - Już wiesz, że wiedziałam. Że pan nikogo nie zabiłeś. Grałam przed tobą rolę. Mam świadków.

10
Anatol Ja jestem M^{atias} jeszcze w czoraj nim byłem. I przedwczoraj i tydzień temu. Co to jest.

Asystent Koniec kuracji wstrząsowej. Szok inkarno dał prawidłowy rezultat

Anatol. Więc wszyscy wiedzieli .Wszyscy od początku wiedzieli.

Profesor Tak. Wszyscy udawali przed panem. podczas gdy pan myślał że to pan udaje przed wszystkimi. Spodziewam się że niema pan do nas pretensji,

Anatol A on.

Asystent Został powieszony o świcie tego samego dnia kiedy pan tu przyszedł. Pogłoski o jego ucieczce okazały się nieprawdziwe.

Małgorzata Jesteś wolny. Jesteś wolny już po wszystkim.

Anatol Niech mnie pani nie dotyka. Dla pani byłem mordercą i mimo to.

Małgorzata Przestań.

Anatol Słuchała pani zwierzeń mordercy, wybaczyła mu pani wszystkie zbrodnie, zapomniała pani o kobietach które zamordował.

Małgorzata Teraz wiesz że wiedziałam

Anatol Nie, nie Małgorzato nie powinniśmy ze sobą rozmawiać

Małgorzata Już wiesz , że wiedziałam, że pan nikogo nie zabił Grałam przed panem tobą role. Mam świadków,

- ANATOL - Graaliśmy oboje. Każde z nas zapomniało, kim jest i z kim ma do czynienia. Sami oszukaliśmy się, Małgorzato, musimy się teraz unikać.
- MAŁGORZATA - Jesteś potworem.
- ANATOL - Grałaś tylko z początku. Potem uwierzyłaś, że jestem nim.
- MAŁGORZATA - Potwór.
- ANATOL - Należysz do kobiet, które w mężczyźnie kochają upadek. Chciałaś uciec z mordercą.
- MAŁGORZATA - Potwór. Zabił mnie.
- PROFESOR - Proszę odprowadzić pacjentkę do pawilonu kobiecego. Dlaczego tak na mnie patrzycie. Nie mogłem wszystkiego przewidzieć. **M**
- ANATOL - To ja, Weroniko. Tak, wrócę... Niedługo. Oczywiście na Klonową.. Nie, to nie była twoja wina, nie martw się. Ręka? Goi się. Jestem zdrowy, tak... Tak, wszystko będzie dobrze, nie męcz mnie, proszę cię. Tak, wyjedziemy. Dobrze, zaczniemy od początku.

M

Koniec

Nineyete kula raiwa MB (from) kupa p... ..

K... .. 22.09.2012

... ..